



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

KURIER POLSKI

A

WARSZAWA, UL. HIBNERA 11

wydanie

Nr 216 z dn. 13. IX. 67

TEATR

Po 60 latach

„Bazyliśsa Teofanu” czyli „W mro-
kach złotego pałacu”, Tadeusza
Micińskiego, którą w adaptacji
Stanisława Hebanowskiego, reży-
serii Marka Okopińskiego, sceno-
grafii Zbigniewa Bednarowicza i z
muzyką Ryszarda Gardo wystawił
jako prapremierę Teatr Polski w
Poznaniu była, po daremnych sta-
raniach autora wystawienia w te-
atrach i opublikowania w „Chime-
rze”, wydrukowana nakładem
własnym autora w roku 1909. Po-
nieważ od sporządzenia ostatecz-
nego rękopisu do ukazania się
książki zawsze upływa jakiś czas,
można liczyć że utwór ma lat 60.

Miciński uważał to dzieło za
swoje, szczytowe. Scenerią są wy-
darzenia w Bizancjum w X wie-
ku, przedstawione mniej więcej
zgodnie z historią. Bizancjum znaj-
duje się u szczytu swej potęgi,
jednocześnie zaś występują symp-
tomy rozkładu. Świat jest w prze-
dniu przemian. Po Germanach,
Hunach, Saracenach, Bułgarach
właśnie wstępują na arenę Słowia-
nie. Jeszcze pogański kniaź kijow-
ski Swiatosław uderza na Bosfor.
Choć odparty, przejawia niepokoj-
ącą siłę.

Bizancjum zaś, rozporządzające
największymi bogactwami, mające
genialnych wodzów, pogromców
Saracenów, Bułgarów i Warego-
Rusów, Nikefora i Cymischesa, ko-
lejno przesiadających tron,
było nie tylko głównym mocar-
stwem świata, lecz także najwa-
żniejszym centrum nauk, sztuk i fi-
lozofii. Prądy umysłowe, nie zry-
wające więzi z greckim antykiem,
rozsadzające herezjami chrześci-
jaństwo, konfrontujące się z isla-
mem i mistycznymi naukami
Wschodu, intrygi dworskie, walki
koterii, piękno i zbrodnia, wznios-
łość i upodlenie — cóż za temat!
Zaiste szekspirowski. Szekspirow-
ski też był zamiar autora. Tylko
że w swoich kronikach królewskich
Szekspir czerpał natchnienie ze sto-
sunków w państwach wówczas pe-
ryferyjnych i na dorobku. Odsła-
nia głównie mechanizm władzy
osobistej Henryków, Edwardów i
Makbetów, który decyduje o losie
dynastii, najwyższej zaś jednego kra-
ju — jak w Hamlecie. Miciński
przedstawia coś więcej. Biorąc za
temat główne imperium światowe
czyni swoich bohaterów: władczy-
nie, monarchów, wodzów, eunu-
chów, filozofów, magów i poetów
rzecznikami sił wstrząsających nie
tylko tronami, lecz i fundamenta-
mi życia powszechnego.

Zamiar szekspirowski rozrósł się
więc u niego do miary „Fausta”
Goethego i „Dziadów” Mickiewi-
cza i „Nieboskiej” Krasńskiego.
Z tymi dziełami należy zestawiać
„Bazyliśse Teofanu” także z uwa-
gą na to, że utwór swoimi rozmia-
rami przekraczającymi możliwość
wystawienia w ciągu jednego wie-
czoru, woła o adaptatora i uspra-
wiedliwia jego ingerencję.

Dzieło, uważane przez wielu za
mgliste i nie do zastosowania,
spotkało się z entuzjazmem nie-
których najwyższych autorytetów.
Najprzód Witkacy i Brzozowski,
potem Horzyca i Schiller ujrzeni
w nim kopalnię wartości. Schiller
zmierzał do wystawienia. Ale do-
piero teraz dokonał tego Okopiń-
ski.

Przedstawienie jest wspaniałe.
Ponieważ zaś jest pożegnalne dla
odchodzącego z Poznania dyrekto-
ra, tym bardziej akcentuje jego
czteroletnią kandydację jako czas
dźwignięcia Teatru Polskiego w
Poznaniu na szczebel najbardziej
twórczych i ambitnych naszych
scen.

Oczywiście trzeba przy tej okazji
oddać co cesarskie cesarzowi, to
znaczy nowemu dyrektorowi, obej-
mującemu to dziedzictwo — Jerze-
mu Żegalskiemu. Jest pięknym ak-
tem kurtuazji koleżeńskej, że or-
ganizacyjnie ułatwił koledze prze-
kazującemu sztafetę tak piękny fi-
nisz, zwłaszcza że mając w planie
tak ważne pozycje jak „Berenika”
Racine’a i „Najazd” Leonowa, bę-
dzie, chcąc nie chcąc, w opinii
mierzony miarą teatru zastanego
przez siebie.

Ten spektakl „Bazyliśsy” nie jest
sukcesem tylko osobistym Okopiń-
skiego. Bednarowicz podał mu rękę
pomocną i twórczą, dając sce-
nografię w najlepszym smaku, a
jednocześnie patetyczną. Aktorzy
stawiali na wysokości zadania.

Danuta Balicka, karkołomną rolę
Bazyliśsy — eks-szynkarki, cesarzow-
wej, intrygantki, rozpustnicy, mist-
ycznej, ekstatycznej, despotki, try-
umfatorki i pokonanej, napemnia
treścią ludzką, co pozwala się
przejmować jej losem. Jej główni
partnerzy: Tadeusz Cochna jako
Nikefor, Leszek Dąbrowski jako
Cymisches, i Andrzej Juszczyk w
potrójnej roli wodza Saracenów,
Dionizosa i kniazia ruskiego posta-
rali się o silne zróżnicowanie po-
staci. Z licznego zespołu wymienię
precyzyjną grę Edwarda Warzechy
jako Patriarchy, Mariana Pogana
jako brata cesarzowej oraz Zbignie-
wa Bebaka i szczególnie czele-
jącego grę Henryka Olszewskie-
go jako eunuchów walczących z
sobą o wpływy.

Te wszystkie inscenizacyjne i rea-
lizacyjne sukcesy zostały uwarun-
kowane także przez adaptację He-
banowskiego. Dokonując koniecz-
nego olbrzymiego skrótu, nadał
tekstowi, względnie zachował jego
wizyjną logikę. Dzieło, przez 60 lat
nie dostępne dla scen doczekało się
odkrycia jako utwór do grania.
Cóż? Teatr w tym czasie dojrzał
do jego realizacji. A teraz pada
następne pytanie. Czy także już
publiczność teatralna dojrzała do
jego odbioru w tak doskonałej for-
mie? Frekwencja powie czy już
jesteśmy zdolni do takiego przy-
mowania Micińskiego jak to się
stało w naszym czasie z Witkacym
ku honorowi polskich teatroma-
nów.

JERZY ZAGÓRSKI

Po 60 latach

„Bazyliśsa Teofanu” czyli „W mroczach złotego pałacu”, Tadeusza Micińskiego, która w adaptacji Stanisława Hebanowskiego, reżyserii Marka Okopińskiego, scenografii Zbigniewa Bednarowicza i z muzyką Ryszarda Gardo wystawił jako prapremierę Teatr Polski w Poznaniu była, po daremnych staraniach autora wystawienia w teatrach i opublikowania w „Chimierze”, wydrukowana nakładem własnym autora w roku 1909. Ponieważ od sporządzenia ostatecznego rękopisu do ukazania się książki zawsze upływa jakiś czas, można liczyć że utwór ma lat 60.

Miciński uważał to dzieło za swoje szczytowe. Scenerią są wydarzenia w Bizancjum w X wieku, przedstawione mniej więcej zgodnie z historią. Bizancjum znajduje się u szczytu swej potęgi, jednocześnie zaś występują symptomy rozkładu. Świat jest w przededniu przemian. Po Germanach, Hunach, Saracenach, Bułgarach właśnie wstępują na arenę Słowianie. Jeszcze pogański kniaź kijowski Światosław uderza na Bosfor. Choć odparty, przejawia niepokojącą siłę.

Bizancjum zaś, rozporządzające największymi bogactwami, mające genialnych wodzów, pogromców Saracenów, Bułgarów i Waregorusów, Nikefora i Cymischesa, kolejno zresztą obejmujących tron, było nie tylko głównym mocarstwem świata, lecz także najważniejszym centrum nauk, sztuk i filozofii. Prądy umysłowe, nie zrywające więzi z greckim antykiem, rozsadzające herezjami chrześcijaństwo, konfrontujące się z islamem i mistycznymi naukami Wschodu, intrygi dworskie, walki koterii, piękno i zbrodnia, wzniosłość i upodlenie — cóż za temat! Zaiste szekspirowski. Szekspirowski też był zamiar autora. Tylko że w swoich kronikach królewskich Szekspir czerpał natchnienie ze stosunków w państwach wówczas peryferyjnych i na dorobku. Odsłania głównie mechanizm władzy osobistej Henryków, Edwardów i Makbetów, który decyduje o losie dynastii, najwyższej zaś jednego kraju — jak w Hamlecie. Miciński przedstawia coś więcej. Biorąc za temat główne imperium światowe czyni swoich bohaterów: władczyńnię, monarchów, wodzów, eunuchów, filozofów, magów i poetów rzecznikami sił wstrząsających nie tylko tronami, lecz i fundamentami życia powszechnego.

Zamiar szekspirowski rozrósł się więc u niego do miary „Fausta” Goethego i „Dziadów” Mickiewicza i „Nieboskiej” Krasińskiego. Z tymi dziełami należy zestawiać „Bazyliśsa Teofanu” także z uwagi na to, że utwór swoimi różniarami przekraczającymi możliwość wystawienia w ciągu jednego wieczoru, woła o adaptatora i usprawiedliwia jego ingerencję.

Dzieło, uważane przez wielu za mgliste i nie do zastosowania, spotkało się z entuzjazmem niektórych najwyższych autorytetów. Najprzód Witkacy i Brzozowski, potem Horzyca i Schiller ujrżeli w nim kopalnię wartości. Schiller zmierzał do wystawienia. Ale dopiero teraz dokonał tego Okopiński.

Przedstawienie jest wspaniałe. Ponieważ zaś jest pożegnalne dla odchodzącego z Poznania dyrektora, tym bardziej akcentuje jego czteroletnią kandydencję jako czas dźwignięcia Teatru Polskiego w Poznaniu na szczybel najbardziej twórczych i ambitnych naszych scen.

Oczywiście trzeba przy tej okazji oddać co cesarskie cesarzowi, to znaczy nowemu dyrektorowi, obejmującemu to dziedzictwo — Jerzemu Zegalskiemu. Jest pięknym aktem kurtuazji koleżeńskej, że organizacyjnie ułatwił koledze przekazującemu sztafetę tak piękny finisz, zwłaszcza że mając w planie tak ważne pozycje jak „Berenika” Racine'a i „Najazd” Leonowa, będzie, chcąc nie chcąc, w opinii mierzony miarą teatru zastanego przez siebie.

Ten spektakl „Bazyliśsy” nie jest sukcesem tylko osobistym Okopińskiego. Bednarowicz podał mu rękę pomocną i twórczą, dając scenografię w najlepszym smaku, a jednocześnie patetyczną. Aktorzy stawali na wysokości zadania.

Danuta Balicka, karkołomną rolę Bazyliśsy — eks-szynkarki, cesarzowej, intrygantki, rozpustnicy, mistyczki, ekstatyczki, despotki, tryumfatorki i pokonanej, napelniła treścią ludzką, co pozwala się przejmować jej losem. Jej główni partnerzy: Tadeusz Cochna jako Nikefor, Leszek Dąbrowski jako Cymishes, i Andrzej Juszczyk w potrojnej roli wodza Saracenów, Dionizosa i kniazia ruskiego postarali się o silne zróżnicowanie postaci. Z liczego zespołu wymienię precyzyjną grę Edwarda Warzechy jako Patriarchy, Mariana Pogana jako brata cesarzowej oraz Zbigniewa Babaka i szczególnie cieszącą grę Henryka Oiszwskiego jako eunuchów walczących z sobą o wpływy.

Te wszystkie inscenizacyjne i realizacyjne sukcesy zostały uwarunkowane także przez adaptację Hebanowskiego. Dokonując koniecznego olbrzymiego skrótu, nadał tekstowi, względnie zachował jego wizyjną logikę. Dzieło, przez 60 lat niedostępne dla scen doczekało się odkrycia jako utwór do grania. Cóż? Teatr w tym czasie dojrzał do jego realizacji. A teraz pada następne pytanie. Czy także już publiczność teatralna dojrzała do jego odbioru w tak doskonałej formie? Frekwencja powie czy już jesteśmy zdolni do takiego przyjmowania Micińskiego jak to się stało w naszym czasie z Witkacym ku honorowi polskich teatromatów.

JERZY ZAGÓRSKI